Nakład 20.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza 20 gr.
Rok IX. 1 marzec 1927 r. Nr. 5

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska 25 Telefon 24-29

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne i tabele o 50% drożej. Szerokość strony 3 szpalty.

Bakcyle paraliżu

Najlepszy majster szewcki nie zrobi porządnego buta, jeśli zamiast skóry, warsztatu szewckiego, kopyta i specjalnych przyborów i narzędzi szewckich, będzie miał np. kuźnię kowalską, żelazo, kowadło, młoty i obcęgi kowalskie.

Nie zrobi też porządnego buta ktoś, kto wprawdzie posiada zakład szewcki, materjał i potrzebne narzędzia, lecz o sposobie robienia butów nie ma pojęcia.

Najgenjalniejszy mąż stanu, strategik i organizator nie zapewni swemu państwu trwałości, a obywatelom dobrobytu, jeśli ustrojowi państwowemu nie nada form, przystosowanych do skali potrzeb psychicznych, umysłowych i materjalnych ludności, i jeśli nie będzie miał pewności, że jego pomocnicy i mandatarjusze rozumieją Ducha i Cel jego rozkazów i zarządzeń, tudzież, iż mają wolę i chęć być krzewicielami i wykonawcami tych jego rozkazów i zarządzeń.

Nie zapewni też państwu trwałości a obywatelom dobrobytu ktoś, kto wprawdzie rozporządza gotową, choćby najlepszą formą ustroju państwowego i aparatem wykonawczym, lecz o sztuce rządzenia nie ma pojęcia. Nie ustrzeże go od klęski i niepowodzeń ani tytuł naukowy, ani błękitna krew, odziedziczona po pradziadach, ani oklaski ludności, zmiennej w swych nastrojach.

Podobnie też najgenjalniejszy minister poczt i telegrafów, czy generalny dyrektor poczt, nie rozbuduje sieci komunikacyjnej i nie podniesie stopnia sprawności komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, jeśli instytucji pocztowej nie zapewni właściwej formy ustroju, jeśli budżetu nie przystosuje do zadań i celów poczty i jeśli nie będzie miał pewności, że jego pomocnicy i mandatarjusze są należytemi interpretatorami jego zamierzeń i poleceń.

Nie podniesie też sprawności komunikacyjnej poczty ktoś, kto wprawdzie ma gotową formę ustroju poczty i chętny i dyscyplinowany sztab pomocników i wykonawców, lecz o zadaniach i celach państwowych poczty nie ma pojęcia i nie zna się na sztuce rządzenia żywym aparatem, poruszanym zbiorową pracą kilkunastu tysięcy ludzi.

Nie uchroni go od klęski i niepowodzeń ani tytuł naukowy, ani siwy włos, ani długoletnia służba państwowa, ani schlebianie mocodawcom, ani egzamina najbardziej fachowe.

W zrozumieniu i zastosowaniu tych prostych prawideł życiowych tkwi siła władzy współczesnego Rządu Rzeczypospolitej, tkwi gwarancja, że życie publiczne w Polsce przeszło już okres przesileniowy i nastaje okres programowej pracy od podstaw.

Dowodem, iż także nasza dziedzina pracy: poczta i telegraf, objęte są tętnem nowego życia, jest restytucja Ministerstwa Poczt i powierzenie teki ministrowi Miedzińskiemu.

Z prawdziwą jednak przykrością, ale z obowiązku publicystycznego, płynącego z troski o rozwój i sprawność instytucji pocztowej i dobro jej personelu musimy podkreślić, że nietylko nie ma jeszcze niezbędnych warunków do pracy nad rozwojem i usprawnieniem poczty, i nad uzgodnieniem interesu publicznego z interesem armji pracowników pocztowych, lecz — niestety — w kładzeniu podwalin pod racjonalną strukturę poczty polskiej powtórzono błędy z okresu największego bałaganu, usprawiedliwianego „względami oszczędnościowemi", i użyto zmurszałych belek na główne filary i motory zamierzonej pracy według nowego tempa.

Mówmy otwarcie: forma ustroju naczelnej władzy pocztowej, ustalona rozporządzeniem Rady Ministrów o statucie organizacyjnym Ministerstwa Poczt i Telegrafów jest zgoła nieprzystosowaną do zadań poczty i nie daje żadnej rękojmi, że zarząd pocztowy będzie mniej niż dotąd biurokratyczny, że będzie mógł być ten zarząd bardziej elastyczny, tak, jak tego istotnie zadania poczty wymagają. Jeśli do tego dodamy, że i budżet pocztowy nie mógł być (z przyczyn od Ministra Poczt niezależnych) doraźnie zrekonstruowany i dostosowany do zasad handlowych, to zrozumiałe i uzasadnione będą nasze obawy o wykonalność programu prac w dziedzinie poczt i telegrafów.

Polska myśl państwowa zna dotychczas w dziedzinie organizacji aparatu administracyjnego dwa skrajne wzory: administrację polityczną, na ustroju której wzoruje wszystkie inne resorty administracji państwowej, i statuty spółek akcyjnych, na ustroju których wzoruje znów wszystkie przedsiębiorstwa państwowe i mieszane. Form pośrednich między temi dwoma wzorami myśl państwowa polska dotąd nie zna i nie dopuszcza.

W zastosowaniu do poczty ma to ten skutek, że w wyszukiwaniu formy ustroju dla poczt i telegrafów popełnia się ciągle błędy. Gdy bowiem centralny Zarząd poczty organizuje się w Ministerstwo Poczt i Telegr., natenczas sądzi się mylnie, że ustrój tegoż ministerstwa musi być szablonowo równy ustrojowi innych ministerstw. Gdy zaś pocztę zamierza się prowadzić na zasadach handlowych, natenczas szuka się dla niej wzorów z monopolu tytoniowego, spirytusowego, czy też innego jakiegoś „Skarbofermu". W poszukiwaniu zaś form pośrednich znaleziono dziwoląg i zastosowano go odnośnie kolei żelaznych, gdzie ponad generalną dyrekcją Kolei Żelaznych, jako przedsiębiorstwem państwowem, utworzono jeszcze Ministerstwo (nie Ministra) Komunikacji, jako „czystej wody" administrację państwową.

Najświeższy statut Ministerstwa Poczt i Telegrafów nie uwzględnia zgoła strony komercjonalnej poczt i telegrafów i jest wzorowany na ustroju administracji politycznej państwa. Jest to błąd zasadniczy, który nie pozwoli najgenjalniejszemu ministrowi poczt i telegrafów usprawnić zarządu siecią komunikacyjną. Jest to błąd takisam, jak gdyby n. p. majstrowi szewckiemu zamiast kopyta dano kowadło i kazano mu zrobić porządny but.

Drugą równie ważną sprawą, jest sprawa personalna. Nie chodzi nam, oczywiście, o kierunek światopoglądów tych lub owych wyższych urzędników zarządu pocztowego, lecz o ich stopień przygoto-

wania do wykonania wytkniętego programu pracy.

Poczta współczesna jest drewniana, a chcemy ją mieć murowaną. Przepisy służby ruchu są niekompletne, a to co jest, jest porozrzucane po ośmiu rocznikach dziennika urzędowego, przepisy personalne chaotyczne, majątek ruchomy niekompletny, a nieruchomy pod obcym Zarządem i nieoszacowany, źródła przychodu niewykorzystane, a najobfitsze źródła przychodu odstąpione prywatnym przedsiębiorstwom.

Wszystko to musi być odrobione w tempie przyspieszonem. **Zwiększyć więc tempo pracy u góry i skierować tę pracę w pożądanym kierunku — oto nakaz kategoryczny, podyktowany interesem państwa!**

Armja pocztowców, jej plutonowi, komendanci kompanji i majorzy pracują składnie, z dyscypliną, ba! nawet ponad normę, niestety jednak dotychczasowy sztab generalny tej armji, w większości swej sklerotyczny, nie nadawał tej pracy właściwego kierunku i poczynił szczeliny, przez które przecieka i marnuje się wynik pracy tej armji!

I ten objaw został nareszcie także przez Rząd dostrzeżony.

Niestety — jednak i tu wkradło się kilka błędów, które mogą zwichnąć zamierzone zwiększenie tempa pracy pocztowego sztabu generalnego. Nie jest naszą rzeczą i nie mamy zamiaru wkraczać w wyłączne kompetencje pana ministra poczt i telegrafów odnośnie spraw personalnych, zwłaszcza, że cały personel poczt i telegrafów przyjmuje z pełną wiarą jego urzędowe oświadczenia, składane delegacjom naszej organizacji zawodowej.

Wszakże uważamy za rzecz niepożądaną i dla interesów państwa w dziedzinie poczt i telegrafów szkodliwą, gdy inicjatywę pracy fachowej pozostawia się w rękach ludzi, wytresowanych w szkołach biurokratycznych, i gdy — jeśli pogłoska o restytuowaniu w służbie pocztowej p. starosty krotoszyńskiego ma być prawdziwa — zasila się zmurszałą biurokrację nowemi filarami.

Uważamy, że Rząd Odrodzenia Moralnego i Rząd Pracy Państwowej w Polsce, oparty na autorytecie moralnym Marszałka Piłsudskiego i poparty siłą moralną i fizyczną „Świata Pracy", kompromisów ze stuprocentowemi biurokratami nie potrzebuje, zwłaszcza, gdy ten kompromis nosi w sobie zarodki paralityczne dla zdrowego programu pracy!

Paweł Szczurek.

Odważni ludzie

(Korespondencja nadesłana).

W katowickiej „Gazecie Robotniczej" z dnia 30-go stycznia b. r. pojawił się artykuł pod tytułem „Inspektorat Poczt i Telegrafów w roli zdziercy". Nieznany autor podaje tam ostrej krytyce sposób wynagradzania tamtejszych pracowników nieetatowych i oznajmia, że delegacja tych pracowników była w tej sprawie z zażaleniem u pana wojewody śląskiego.

Otrzymane informacje tak daleko idące, iż postanowiliśmy sprawę tę omówić wszechstronnie, celem wykazania, że panujące tam stosunki w służbie technicznej wymagają natychmiastowej sanacji.

Na skutek sprawozdania Insp. Poczt i Telegr. w Katowicach Nr. III/20408 z 27.6 1923 roku, poleciła Gen. Dyr. P. i T. rozp. L. 3480/II z dnia 6.9 1925 r., stosować przy wyznaczaniu płacy zasadniczej dla technicznych pracowników nieetatowych, trzy ostatnie szczeble obowiązującej wówczas taryfy kolejowej. (Dz. Rozp. Dyr. Kolej. Państw. w Katowicach Nr. 3, r. 1924).

Wynosiło to — zależnie od kategorji — 10, wzgl. 8,8, wzgl. 8,4 punktów dziennie dla samotnych i 1,8 pkt. za każdego członka rodziny do 5 osób włącznie, do czego dolicza się dodatek kresowy. Prócz tego rozp. G. D. P. i T. ustanawia djety, a m.: pracownikom pobierającym 10 punktów płacy zasadniczej według XIV st. sł., 8,8 według XV st. sł., zaś pozostałym według XVI st. sł.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16.7 1924 r. Dz. U. Nr. 34 ex 1924 wyznacza dla 4 ostatnich stopni służbowych jednakowe djety.

Począwszy od 1-go stycznia ub. r. Wydział Techni. I. P. i T. w Katowicach przeszeregował wszystkich pracowników technicznych i jednem pociągnięciem pióra obniżył dodatek rodzinny z 1,8 na 1,5 pkt. dla każdego członka rodziny, zaś djety z 12 pkt. na 50 gr. dziennie, przyczem taryfa została wydana 22-go stycznia z działaniem wstecz od 1 stycznia 1925 r.

Taryfa ta obowiązywała jednak tylko do 1 marca 1925 r. Od 1 marca dodatek rodzinny został powtórnie obniżony z 1,5 pkt. na każdego członka rodziny na 1 pkt. dla trzech członków, zaś 1,5 pkt. dla więcej jak trzech członków rodziny razem.

W następstwie tego zarządzenia, pracownicy nieetatowi, posiadający 5 członków rodziny, otrzymali pewnego dnia wynagrodzenie prawie o połowę zmniejszone.

Wszystko to stało się bez poprzedniego zawiadomienia kogokolwiek i wymierzone zostało wyłącznie przeciw ojcom licznych rodzin, o których się wiedziało, że będą jedli z żoną i dziećmi chleb suchy, aby się tylko nie narażać w tych ciężkich czasach na utratę pracy.

Nie będziemy tłumaczyć, co to znaczy obniżyć jednego dnia płacę o prawie 50% i to takim pracownikom, którzy — pracując b. ciężko wyłącznie na kęs chleba — niekiedy mimo wieloletniej pracy, zupełnie nieubezpieczonego, niczem sobie na to nie zasłużyli. Zarobki te zostały obniżone w chwili, kiedy pracownikom etatowym, razem z nimi pracującym, płacę jednocześnie podwyższono.

W ten sposób, jużto przez przeszeregowanie, jużto przez ustanowienie nowych kategoryj, — zarobki zostały kilkakrotnie obniżone, a gdy — w chwili ponownego podwyższenia płacy pracującym obok nich ramię przy ramieniu państwowym pracownikom etatowym, oraz w górnośląskim wielkim przemyśle — udała się deputacja do pana naczelnika Wydziału, przedstawiając mu istotny stan rzeczy — nie uzyskała nic. Natomiast pod pretekstem redukcji, zwolniono starych pracowników, a między nimi tych, którzy najbardziej rzeczowo przemawiali.

Rzecz jasna, że ludzie ci nie wiedzą, co się z nimi dzieje. Podwyższono bowiem wynagrodzenie pracownikom etatowym 1-go stycznia 1925 r. — im zarobki obniżono i to z działaniem wstecz o pełne 3 tygodnie, obniżano płace etatowym o 4 — 6 proc., względnie na G. Śląsku o 24 — 26 proc., im również zarobki obniżono, — zwracano państwowym pracownikom etatowym w roku 1926 stopniowo 24 — 26 proc., a następnie podwyższono płace o dalsze 10 proc., — podwyższono nawet dwukrotnie zarobki w górnośląskim wielkim przemyśle, a oni nietylko nic nie odzyskali, lecz ponadto odważniejsi, którzy ośmielili się wskazać na te anomalja, zostali zredukowani.

Wymieniona na początku taryfa dla podobnych pracowników kolejowych dotychczas obowiązuje. Pracownicy telegraficzni nie mogą wierzyć, ażeby Gen. Dyr. P. i T. wyznaczyła taryfę poprzednią tylko chwilowo, celem przyciągnięcia do siebie lepiej ukwalifikowanych pracowników, aby później, kiedy ci — z powodu pogorszenia konjunktury nie będą mogli marzyć o zmianie pracy, obniżać zarobki bez wszelkiego uzasadnienia i ograniczenia. Jeżeli to jednak stało się bez wiedzy ówczesnej Gen. Dyr. Poczt i Telegr., natenczas komentarze są zbyteczne.

Zespół pracowników nieetatowych na G. Śląsku zabiegał wówczas o pomoc tamtejszej grupy technicznej, lecz ta oświadczyła, że podjąć się interwencji nie może, bo akcja taka w istniejących warunkach niema widoków powodzenia. Ponadto przeszkodę stanowiło i to, że nie są oni członkami związku ogólnego pracowników państw. P. i T.

Przypatrzmy się teraz tamt. pracownikom etatowym, których wynagrodzenie miesięczne nie jest uzależnione od pana naczelnika wydz. technicznego.

W myśl rozp. Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1924 r. — Dz. U. Nr. 34, z dnia 13.9 1924, § 13, ustęp 3 — przysługuje wszystkim pracownikom etatowym prawo zaliczania jednego punktu za każdy kilometr chodu podczas podróży służbowej. Postanowienie to dłuższy czas nie było stosowane z powołaniem się na ustęp 2 § 16 tego samego rozporządzenia.

Okręgowe D. P. i T. zwróciły się więc do Gen. D. P. i T. z prośbą o wyjaśnienie, gdyż personel techniczny był zdania, że ograniczenie § 16 nie może się odnosić do usuwania przeszkód.

Gen. D. P. i T. rozp. L. 1346 z dnia 25.5 1925 r. poleciła wypłacać kilometrowe wszystkim pracownikom technicznym przy sposobności usuwania przeszkód.

Rozp. to widocznie nie było dość jasne, gdyż Gen. Dyr. zmuszona była po raz drugi wyjaśniać rozp. L. 2285/X z dnia 11 lipca 1925 r.

Jednak i to rozporządzenie nie jest dość jasne, skoro Wydz. techn. — tym razem I. P. i T. w Katowicach — odmówił stosowania go do urzędników technicznych.

Jednocześnie Wydział Techn. zaliczał kilometrowe niższym pracownikom technicznym jeszcze przed poleceniem Gen. Dyr. P. i T. z dnia 28 maja 1925 r., **lecz tylko w tym wypadku, jeżeli podróż służbowa trwała dłużej, jak sześć godzin.**

Na jakiej podstawie taka interpretacja rozp. Rady Ministrów z dnia 16.7 1924 r. stała się możliwą, jest dla nas niezrozumiałem. Dowodziłoby to, że przyznanie wymienionych należytości wogóle nie było wątpliwem.

Wymienione rozp. Rady Ministrów postanawia także (§ 17), że wszystkim osobom wymienionym w § 1, należy wypłacać „ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu na dworzec i z dworca kolejowego, oraz na pokrycie wydatków na tragarza" — w wysokości 4, 6, względnie 8 punktów, zależnie od stopnia służbowego.

Tego postanowienia Wydział Techn. nie stosuje zupełnie, jeżeli n. p. korzystniej jest wrócić po usunięciu przeszkody koleją. Następnie Wydział Techn. nie zgadza się na zaliczenie ryczałtu, jeżeli podróż służbowa trwa mniej, jak 6 godzin, jakkolwiek jasną jest rzeczą, że ograniczenie to (§ 15) odnosi się wyłącznie do tych.

W końcu Wydział Techn. nie zgadza się na zaliczenie ryczałtu przy podróżach służbowych do innych miejscowości, jeżeli przeszkoda leży na samym dworcu kolejowym.

W powyższych sprawach wniesiony został przed 2 laty do rąk pana naczelnika Wydziału Techn. memorjał, na który Zarząd Grupy Techn. odpowiedzi nie otrzymał.

Natomiast Wydz. Techn. spowodował wydanie okólnika Nr. IV/41954/1925 r., który jest najzupełniej sprzeczny nie już z duchem, lecz z wyraźnem postanowieniem wymienionego rozp. Rady Ministrów.

W szczególności odnosi się to do ustępu 5 wymienionego okólnika, a mianowicie:

1) zdanie, „za dojazd, t. j. przyjazd i odjazd ze stacji należy się ryczałt tylko wtedy, gdy odległość wynosi więcej, jak 2 km." jest wprost sprzeczne z Dz. Urzęd. Nr. 34, § 17, ustęp ostatni, strona 516, który postanawia wyraźnie, że dojazd należy się właśnie za przestrzeń poniżej 2 km.

2) Słowami „należy używać konwoju, w którym to razie zwraca się tylko wydatek na tramwaj, bez osobnego dodatku na dojazd w każdej miejscowości — unieważniono wyraźne postanowienie § 1, oraz § 10 wymienionego rozporządzenia Rady Ministrów. Ryczałt za dojazd i odjazd nie jest bowiem wyznaczony za podróż koleją parową, lecz według § za podróż „do miejscowości, położonych poza ich zwykłem miejscem służbowem", a według § 10 zwrot kosztów podróży do innych miejscowości obejmuje, „oraz ryczałt na pokrycie dojazdu..., jak również na pokrycie wydatków na tragarzy.

Tramwaj na G. Śląsku jest koleją elektryczną, łączącą poszczególne miejscowości pomiędzy sobą, która nie jest „najtańszym", lecz „najdroższym" środkiem komunikacyjnym. Ryczałt ma ściśle określony cel, t. j. przedewszystkiem uniemożliwienie zaliczania faktycznych kosztów przejazdu dorożką, wydatków na tragarza i t p., lecz wzamian nie może być kombinowany z wydatkami na koszta przejazdu koleją lub tramwajem i w żadnym wypadku nie może być kwestjonowany przy podróżach do innych miejscowości.

Niezależnie od tego, 6 ustęp odnośnego okólnika wymienia kilka miejscowości, za które nie należy zaliczać wogóle djet i kosztów podróży, gdyż miejscowości te należą do „Wielkich Katowic".

Przedewszystkiem oficjalnie nic tu o tem nie wiadomo, a ponadto dlaczego w takim razie dodatek mieszkaniowy w tych miejscowościach jest wymierzany dla Małych Katowic.

Rzecz jasna, tych wszystkich ograniczeń nie stosuje się do wszystkich pracowników technicznych — broń Boże!

Do tego wszystkiego trzeba dodać, że: 1) Wydział Techn. poprzenosił na własną rękę, t. j. bez Wydz. Osob., cały szereg pracowników techn., przedewszystkiem dozorców sieci, do innych miejscowości. Wskutek tego jedni, z powodu braku mieszkania, muszą dojeżdżać codziennie koleją, zaś inni dojeżdżają zupełnie niepotrzebnie do miejscowości, nie posiadających bezpośredniego połączenia, tracąc, prócz pieniędzy, b. wiele czasu, przeznaczonego na odpoczynek. Jako curiosum zaznaczamy, że dekret przeniesienia zredagowany w kilku słowach, nie zawierał nawet wzmianki o zwrocie kosztów przesiedlenia.

2) W zamian awansów robi się w niektórych wypadkach komedje ze zmianą tytułów i to w stosunku do ludzi na tut. terenie niezwykle zasłużonych i dobrych pracowników.

3) Niema tam zupełnie zrozumienia dla najbardziej istotnych potrzeb w dziedzinie telefonu i telegrafu, nie zaopatruje się central telefonicznych w najniezbędniejsze, wymagające natychmiastowej wymiany, części zapasowe, rzekomo z powodu braku funduszów.

Tak postępuje się na G. Śląsku, wpychając wrogiej nam agitacji gwałtem broń do ręki.

Podobno jest jednak także ktoś w M. P. i T., który od zarania niepodległości demokratycznej Rzeczypospolitej nadaje „ton" w dziedzinie organizacji służby technicznej i szczególną opieką otacza wszystko, co da się podciągnąć pod miano „reakcja".

Zaprawdę — odważni to ludzie.

Rewizja i kodyfikacja przepisów pocztowych

Państwo nasze, jak każdemu wiadomo, powstało w warunkach uniemożliwiających zorganizowanie odrazu na jeden system życia i pracy w instytucjach. W braku odnośnych pod tym względem przepisów funkcjonowanie urzędów pocztowych, oparte zostało na indywidualnych pojęciach i wiedzy kierowników poszczególnych urzędów. Sposób wykonywania czynności był skutkiem tego różnoraki i na tle tych różnic wynikły w rezultacie tarcia pomiędzy urzędami, ponieważ każdy z kierowników obstawał za swoim systemem i jako przezeń uznawany za najlepszy narzucał go innym. Wytworzyły się przeto stosunki anormalne, wywierające bardzo ujemny wpływ na sprawność komunikacji pocztowo - telegraficznej.

Położyć kres temu stanowi rzeczy podążyły władze centralne. Drogą wydania potrzebnych przepisów i zarządzeń ujednostajniono sposoby wykonywania czynności we wszystkich urzędach.

Pośpiech, z którym względy służbowe kazały uregulować powyższe anomalje należał do warunku, uniemożliwiającym możność zastanowienia się nad tem, czy przygotowany do opublikowania przepis nie grzeszy czasami jakiemiś niedopowiedzeniami lub czy nie użyto czasami jakiegoś wyrazu, któreby spaczały właściwą myśl, właściwy sens i znaczenie tego lub innego określenia.

Dopiero z biegiem czasu i w miarę wynikających niejasności wypełniono luki bądź nowelizacją bądź zamianą wadliwych przepisów nowemi.

Ciągle w tym kierunku inowacje nawiedzające nas w ilości obfitej od samego początku istnienia naszej państwowości stworzyły w końcu chaos w pojęciach i pamięci każdego pracownika. Wskutek tego dziś, jak i kiedyś różnorakie poglądy na sposoby wykonywania poszczególnych czynności nie przestają być przedmiotem tarć między urzędami.

Znaczna doza winy dysonansu tkwi właśnie w redakcji przepisów i zarządzeń, które są niejasne i mogą być różnie interpretowane. Z tej racji wychodzić poczęły nowe zarządzenia, pouczenia, sprostowania i t. d.

W rezultacie wszystkie te konieczności dały nam ogromną ilość zarządzeń, pouczeń, sprostowywań, uzupełnień i zmian, które w miarę zachodzącej potrzeby ogłaszała Generalna Dyrekcja w wydawanym przez nią na ten cel resortowym dzienniku urzędowym, a okręgowe Dyrekcje — w okólnikach.

Podobny sposób ogłaszania sprawił, że w jednej i tej samej sprawie przepisy są rozdrobnione. Posługiwanie się przeto niemi jest niekiedy niemożliwe, w każdym bądź razie do najwyższego stopnia utrudnione, gdyż połączone jest z dłuższemi wyszukiwaniami.

W wielu urzędach, gdzie warunki pracy pozwalają (a takich urzędów jest bardzo znikoma ilość) urzędnicy, bardziej interesujący się sprawami służby, prowadzą dla siebie specjalne skorowidze orjentacyjne wydanych zarządzeń, lecz i te nie zawsze celu osiągają, ponieważ znalezienie jednego przepisu najczęściej pełnego wyjaśnienia nie daje, a wyłania konieczności odczytania następnych uzupełnień, sprostowywań i właściwych interpretacyj.

Identyczne trudności napotykają ponadto okręgowe Dyrekcje, gdy wyłania się potrzeba posługiwania się jakimkolwiek przepisem lub gdy sprawa wymaga wskazania w jakim mianowicie zeszycie dziennika dany przepis ewentualnie rozporządzenie zostały ogłoszone.

Słowem urzędowanie, z powodu niezebrania dotąd wydanych przepisów w oddzielne broszury podług poszczególnych działów służby i rodzajów czynności, jest nad wyraz utrudnione i w wielu wypadkach usiłowania trzymania się w ramach przepisów chybia celu.

Dotychczas przypuszczano, że czynniki miarodajne, gdy minie okres organizacyjny, gdy stosunki zejdą w fazę normalnego ułożenia się i gdy zaistnieje możność zdania sobie sprawy ze wszystkiego, co się zrobiło i zrobić jeszcze należy — zajmią się usunięciem tych niedomagań.

Mniemano, że każdy wydany przepis ulegnie rewizji, podany będzie komisyjnemu omówieniu celem przystosowania go do istotnych potrzeb technicznego wykonania, że nastąpi kodyfikacja podług, jak zaznaczyliśmy już wyżej, poszczególnych działań służby, aby ogółowi wykonawców dać dobrze opracowane i ułożone podręczniki służbowe. Jednak niestety wyczekiwania dotychczas wciąż są jeszcze płonne.

Za pożyteczne przeto uważamy o konieczności rewizji i skodyfikowania przepisów pocztowo - telegraficzno - telefonicznych przypomnieć komu należy za pośrednictwem naszego pisma. R. O.

Ubezpieczenie pocztowców na wypadek choroby w różnych krajach

(dalszy ciąg)

ANGLJA.

Stały urzędniczy personel poczt i telegrafów w Anglji korzysta z zorganizowanej przez Zarząd pocztowy pomocy lekarskiej. Pracownicy nie wchodzą w skład Zarządu, przysługuje im zaś prawo skargi, drogą prywatną lub służbową. Nie ma wolnego wyboru lekarzy. Prawo do pomocy lekarskiej mają pracownicy, których pensja w Londynie nie przewyższa 160 f. sztr. rocznie, na prowincji zaś 150 f. sztr. rocznie.

Pobieranie płacy jest w następujący sposób uregulowane. Jeżeli urzędnik nie pełni służby w jednym roku krócej jak 6 miesięcy wtedy przysługuje mu całkowita pensja. Po upływie tego czasu otrzymuje tylko połowę pensji, do której dolicza się dodatek w wysokości przypadających mu poborów emerytalnych.

Prowizoryczny personel podlega państwowej ustawie o zaopatrzeniu na wypadek choroby dla pracowników przemysłowych.

W wypadku choroby otrzymują oni: 2/3 uposażenia zmniejszone o składkę na Kasę Chorych, o ile czas trwania choroby w przeciągu roku nie przekracza 90 dni.

Prowizorycznemu urzędnikowi, mającemu 5 lat służby przysługuje również na czas dalszych 90 dni zasiłek, jednakże już w zmniejszonej sumie.

Oprócz państwowej Kasy Chorych istnieją jeszcze prywatne tego rodzaju instytucje dla pracowników pocztowych i ich rodzin, które są oparte na wzajemnej samopomocy.

FRANCJA.

We Francji nie ma żadnego ustawowego zaopatrzenia urzędników poczty, telegrafu i telefonów na wypadek choroby. Prywatne organizacje takiego zabezpieczenia istnieją jako stowarzyszenia polegające na wzajemnej pomocy w wypadku choroby któregoś z członków.

Do takich stowarzyszeń niekiedy ograniczających się do pewnej kategorji pracowników poczty, telegrafu i telefonu są: „Societé de l'union Frateluelle des Tacteurs des Postes de Paris" do którego należą członkowie paryscy mający poniżej 35 lat wieku, stowarzyszenie to spełnia zadania kasy pogrzebowej.

Drugiem jest: Societé de Secours mutuels Union et Fraternité des Postes, Télégraphes et Téléphones, Paris". Towarzystwo to spełnia zadania kasy pogrzebowej, kasy chorych, a także wspiera wdowy i sieroty po zmarłych członkach. Do niego należeć mogą wszyscy pracownicy poczty t. i t.

Ta Kasa chorych daje swym chorym członkom zapomogi według następującego: według taryfy A (stosuje się ona do tych, którzy płacą 1 frank składki) na czas choroby trwającej od 31 do 90 dni 1 frank, od 91 — 180 3 franki, od 181 — 360 cztery franki dziennie.

Taryfa B (stosuje się do tych, którzy płacą 3 franki miesięcznie) ma trzykrotnie większe stawki.

Nieuleczalnie chorzy nie są przyjmowani. Zarząd jest autonomiczny. Na czele jego stoi prezes z 36 członkami, wybranymi bezpośrednio przez ubezpieczonych. „Association Amicale des Postes des Télégraphes et des Téléphones, Paris" jest stowarzyszeniem obejmującym trzy wyżej wymienione gałęzie ubezpieczeń a oprócz tego dwie inne, jedną z nich są to premje, jakie dostaje się w wypadku powiększenia rodziny, drugą premje uzupełniające do pensji. Członkami tego stowarzyszenia są wyłącznie wyżsi urzędnicy administracyjni „Societé Fraternelle des Postes des Télégraphes et des Téléphones" rozciąga swą działalność na średnich i technicznych urzędników.

WDziałalność i rodzaj dawanej tutaj pomocy jest podobny do udzielanych w stowarzyszeniach: Union i Fraternité.

NIEMCY.

W Niemczech nie ma dla urzędników pocztowych ustawowego zaopatrzenia na wypadek choroby, a w wypadku choroby otrzymują oni całkowite uposażenie. Ponieważ jednakże przy dłuższej poważnej chorobie urzędnika względnie jego rodziny, powstałe stąd wydatki na lekarza, lekarstwo i tym podobne rzeczy trudno jest pokryć z pensji, od maja 1923 rząd w takich wypadkach udziela urzędnikom zapomóg.

Zapomogi te mają również zastosowanie przy przeniesieniu w stan spoczynku względnie na emeryturę.

Ponadto od marca 1913 roku w każdej naddyrekcji istnieją Kasy Chorych, które przedtem były wewnętrzne dla niższych kategorji funkcjonarjuszów, jak dawni woźni, listonosze, pocztyljoni, konduktorzy i inni a obecnie istnieją pod nazwą: „Kasa chorych dla urzędników pocztowych i telegraficznych okręgu Naddyrekcji ...".

Te Kasy chorych mogą na życzenie przyjmować urzędników od II do IV grupy uposażenia którzy mogą zostać nadal jej członkami, nawet w tym wypadku gdy zostali przesunięci do wyższej grupy uposażeniowej. Do Kasy przyjmują również życzących sobie tego urzędników emerytalnych oraz wdowy po zmarłych pracownikach pocztowych.

Obowiązkowo muszą być członkami Kasy chorych kontraktowi i robotnicy (mężczyźni i kobiety), robotnicy telefoniści oraz pozostałe siły pomocnicze. Zapomogi na wypadek choroby mogą mogą być udzielane, aż do dalszego zarządzenia, na wypadek zachorowania urzędnika albo na wypadek śmierci o ile pozostali inni członkowie rodziny, względnie o ile w rodzinie urzędnika zaszedł wypadek śmierci lub urodzin. Są to zapomogi ze względu na zwiększone wydatki na lekarza, lekarstwa, leczenia w szpitalu i t. d. do maksymalnego czasu choroby 3-ch miesięcy, nadto w wypadkach urodzin i śmierci o ile tych wydatków nie pokrywa jakaś inna Kasa względnie do wysokości różnicy kwoty jaka tutaj powstała.

Zapomogi na wypadek krytycznego położenia materjalnego są udzielane tylko na koszta które pozostaną po odieciu od sumy zasadniczej danego wydatku 1/10 część miesięcznego uposażenia i to w wysokości 60 proc.. Prawo żądania takiej zapomogi nie przysługuje nikomu. Rozstrzyganie sporów należy do właściwych Naddyrekcji a w niewielu wypadkach do Ministerstwa Poczty, (zapomogi dla Prezesów Dyrekcji i na kuracje kąpielowe).

Kasa chorych dla urzędników pocztowych i telegraficznych (dawniejsza Kasa chorych dla niższych urzędników) udziela bezpłatną opiekę lekarską, pomoc dentystyczną, środki lecznicze, opłatę w szpitalu, względnie zasiłki do utrzymania w szpitalu.

Pocztowa zaś Kasa chorych urzędników ruchu udziela bezpłatną opiekę lekarską, środki lecznicze, opiekę w szpitalu, pomoc położniczą, zasiłek pośmiertny i zasiłek na czas trwania choroby wynoszący 3/5 płacy zasadniczej. W obydwu wyżej wymienionych Kasach chorych zatwierdzony jest wolny wybór lekarzy.

Składki do Kasy chorych urzędników poczty i telegrafu w poszczególnych Naddyrekcjach są rozmaite, odpowiednio do różnych miast i krajów i wynoszą przeciętnie od 2 do 5 marek miesięcznie. Państwo Kasie chorych przyznaje nadto pewien zasiłek o nieokreślonej jednak stałej wysokości. Do Kasy chorych urzędników ruchu składka wynosi 6 procent miesięcznego uposażenia z czego jedną trzecią wpłaca państwo, resztę zaś ubezpieczony. Organami naczelnemi tak jednej, jak i drugiej Kasy są: Zarząd i Wydział. Prezes Zarządu mianowany jest przez władze pocztowe. Pozostali członkowie zaś są wybrani z łona Wydziału, który znów jest wybrany przez walne zgromadzenie przy zachowaniu swego stosunku, że na jednego członka wydziału przypada 100 członków Kasy.

W okręgu każdej Naddyrekcji znajduje się samodzielna Kasa chorych, której działalność jest finansowana przez Zarząd pocztowy. W wypadkach sporów decyduje sąd rozjemczy, wybierany corocznie z pośród członków Wydziału, i przeciw któremu wyrokom można wnieść odwołanie w przeciągu czterech tygodni....

— — — — — — — — — —

Starania organizacji urzędników P i T. zdążają przedewszystkiem w tym kierunku aby dla całego personelu stworzyć ogólną Kasę chorych i aby utworzoną przez rząd w roku 1923 kasę zapomogową znieść i środki, które niemiecka poczta dla utrzymania tego musi poświęcać przejęła Kasa Chorych Ubezpieczeniowa. W ten sposób łatwo da się na zasadach ubezpieczeniowych stworzyć i ogólną dla całego personelu pocztowego Kasę Chorych Ubezpieczeniową, i w ten sposób skargi które były wnoszone na zapomogi dla urzędników, ponieważ ich świadczenia w stosunku do ciężkiego gospodarczego położenia pracowników pocztowych są niewystarczające, zniknął.

Porównywując ubezpieczenia na wypadek choroby w różnych państwach, widzimy, że w niektórych państwach jest w tej dziedzinie dużo do zrobienia. Bezpłatne leczenie, środki lecznicze, zabezpieczenie na wypadek choroby w postaci zapomóg czy też innej pomocy, są znacznem polepszeniem położenia materjalnego, źle uposażonych urzędników pocztowych, to też dążenie do wprowadzenia Państwowej Kasy Ubezpieczeń jest jednocześnie w pewnej mierze dążeniem o lepsze uposażenie.

O żywy pomnik dla Kościuszki

W 1917 roku minęło sto lat od czasu śmierci Tadeusza Kościuszki. Różnie radzono, jak uczcić pamięć Wodza Narodu, który się stał symbolem nowej, wszechstanowej, całej Polski.

W mroźne i śnieżne popołudnie drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia 1918 r. niżej podpisany, jako przedstawiciel T-wa Gniazd Sierocych, poszedłem do Belwederu z przygotowanym w zanadrzu projektem Narodowej Fundacji Wiosek Kościuszkowskich i szczęśliwym trafem napotkałem Naczelnika Państwa na dziedzińcu pałacowym, zabawiającego się wyżłem.

Z prostotą, cechującą Go zawsze, podszedł do mnie Komendant Piłsudski, z łaskawym uśmiechem przyjął kłopotliwe moje tłumaczenie, że Go w dzień tak świąteczny nachodzę.



11) **Testewicz Marceli, ur. 1877 r., rozpoczął pracę w Związku, jako sekretarz Koła miejscowego w Siedlcach, od roku 1924 piastuje mandat Prezesa Zarządu Okręgowego w Wilnie. W styczniu b. r złożył ten mandat z powodu choroby.**

Wyłuszczyłem Mu sprawę:

Jako Wódz Naczelny jest Pan — mówiłem, — Panie Naczelniku, naturalnym opiekunem sierot po żołnierzu, — opiekunem sierot, których liczbę czas wojny mnoży bezustannie. Nietylko trzeba je przytulić i nakarmić, ale należy wychować w hardem odczuciu i rozumieniu ofiarnie przez ich ojców spełnionego wobec Ojczyzny obowiązku. Do Ciebie więc, Panie Komendancie, zwracam się w imieniu T-wa Gniazd Sierocych, abyś pod skrzydła swej możnej opieki wziął projekt T. G. S. utworzenia wielkiej narodowej fundacji sierocej dla tysiąca dzieci, pomyślanej jako żywy pomnik dla Kościuszki.

Na gruntach państwowego majątku mają być utworzone drobne gospodarstwa sieroce **i w tych gniazdach sierocych, połączonych we wzorowe Wioski Kościuszkowskie, i w bursach i w szkołach zawodowych ma się wychowywać stale tysiąc sierot, dla których Kościuszko ma być wzorem Polaka - Obywatela.**

Towarzystwo Gniazd Sierocych (którego prezesem natenczas był Władysław Reymont), ofiarowało dla sprawy całą bezinteresowną pomoc i wieloletnie swe doświadczenie w prowadzeniu gniazd sierocych.

Z dużem zainteresowaniem wysłuchał Naczelnik Państwa mej prośby i projektu, pomoc swą przyobiecał, przyjął podanie, adresowane do Rady Ministrów, i z bardzo przychylnym dopiskiem przekazał je Radzie.

Rada Ministrów odręcznie chciała tę sprawę załatwić. Na żądanie jednak Ministra Zdrowia Publicznego sprawa ta została jemu przekazaną według kompetencji.

W marcu 1919 r. projekt fundacji Wiosek Kościuszkowskich za staraniem T. G. S. wpłynął pod obrady Sejmu i został uchwalony w dniu 26 lipca tegoż roku, a opracowanie szczegółowe przekazano rządowi.

I znowu sprawa utknęła na martwym punkcie.

W 1924 r. T. G. S. na nowo podjęło starania o urzeczywistnienie planu, tembardziej będącego na czasie, że w dniach bolszewickiej nawały Państwo znowu bardzo uroczyście ponowiło swoje obietnice zaopiekowania się sierotami po poległych obrońcach Ojczyzny.

Dla podkreślenia takiego właśnie charakteru akcji na czele T. G. S. i starań jego o Wioski Kościuszkowskie po ustąpieniu chorego Władysława Reymonta stanął Minister Wojny, gen. Sosnkowski, który swe obowiązki prezesa sprawował do czasu wyjazdu z Warszawy.

Trudne położenie Skarbu Państwa uniemożliwiało urzeczywistnienie uchwały sejmowej o państwowej fundacji. Premjer Władysław Grabski już godził się rozłożyć realizowanie fundacji na lat dziesięć i przeznaczyć na Wioski Kościuszkowskie potrzebną ziemię i pieniądze. Jednakże załamanie się złotego w 1925 roku i te nadzieje na czas dłuższy przekreśliło.

Przez te długie lata mitręgi idea Wiosek Kościuszkowskich bynajmniej nie zamarła. Dla niej T-wo Gniazd Sierocych cierpliwie dalej wychowuje i szkoli ludzi, i coraz bardziej cyzeluje szczegóły społeczno-ekonomicznego programu Wiosek Kościuszkowskich, które mają się stać kuźnią ludzi czynu, wzorami kultury i ośrodkami gospodarczej i społecznej pracy wśród ludu.

W porozumieniu z M-stwem P. i O. S. T-wo Gniazd Sierocych utworzyło specjalne **Towarzystwo Wiosek Kościuszkowskich, jako związek osób prywatnych, instytucyj i organizacyj społecznych, związków komunalnych i stowarzyszeń wszelkiego rodzaju,** — które w wychowaniu sierot propagują system rodzinnego wychowania gniazd sierocych. T-wo Wiosek Kościuszkowskich otrzyma odpowiednie ze strony Rządu poparcie i potrzebną ziemię. Stowarzyszenia, zakupując w ramach T. W. K. miejsca wieczyste dla swoich sierot, dadzą fundusze, potrzebne na urządzenie wzorowych gospodarstw sierocych i wiosek.

Stosownie do wysokości złożonych udziałów fundatorzy miejsc mieć będą wpływ na kierownictwo tak utworzonej instytucji.

Wypadki majowe przeszkodziły Sejmowi załatwić sprawę wniosku posłanki Honder-Eggerowej, podpisanego przez przedstawicieli wszystkich prawie stronnictw o darowanie Towarzystwu Wiosek Kościuszkowskich dużego państwowego majątku na utworzenie pierwszej, wzorowej wioski sierocej.

Rząd obecny również bardzo przychylnie się odnosi do sprawy, którą Pan Marszałek serdecznie i gorąco znów poparł. Rozporządzenie premjera z dnia 14 września przekazuje Towarzystwu pod Wioskę Kościuszkowską 640 ha majątek Rogóźno-Zamek na Pomorzu w pow. grudziądzkim.

Tak chronologicznie przedstawia się po dziś dzień przebieg sprawy.

*

Powyższe przedstawia nam prezes Zarządu Twa wiosek Kościuszkowskich p. Kazimierz Jeżewski.

System wychowania sierot i organizacji wiosek kościuszkowskich podamy w następnym numerze, wychodzimy bowiem z założenia, że pocztowcy powinni się bliżej zainteresować sprawą, która w najbliższej przyszłości nabierze w życiu społecznem olbrzymiego i zasadniczego znaczenia.



12) Roguiski Wojciech, ur. w roku 1890, rozpoczął pracę związkową od sekretarza Koła miejscowego w Płocku w roku 1919, a od roku 1920 jest prezesem tegoż Koła. Brał udział jako delegat we wszystkich Kongresach Związku. Ostatni Kongres wileński powołał go do Głównej Komisji Rewizyjnej, gdzie sprawuje funkcję sekretarza tej Komisji.

Ponadto chcemy zaznajomić ogół kolegów i koleżanek z tą sprawą dlatego, że byłoby pożądanem, aby nasz Związek przystąpił do tego dzieła w charakterze członka założyciela, by w ten sposób pocztowcy zapewnili sobie miejsce i głos decydujący w naczelnym Komitecie wiosek kościuszkowskich i przynajmniej dla trzech sierot zapewnili tam wieczyste miejsca.

Różne wiadomości

„Nowy Pocztowiec“, niezależny organ pracowników pocztowych, zaczął wychodzić w Krakowie, jako miesięcznik. Pierwsze dwa artykuły poświęcone są zadaniom Ministerstwa Poczt i obronie p. ministra Miedzińskiego przed zarzutami niefachowości, dalsze artykuły zawierają informacje o lokalnych sprawach krakowskich. W szczególności zawierają te artykuły ogólną krytykę: prezesa Dyrekcji poczt w Krakowie, dra Jarszyńskiego, wiceprezesa tejże Dyrekcji, p. Musiała, dyrektora urzędu pocztowego Kraków 1, p. Niwickiego, kolegów: Kormana, Kornickiego i Mackiewicza.

**

„Liga obrony praw człowieka i obywatela“ w Warszawie, wydała odezwę w sprawie więźniów politycznych. Odezwa została skonfiskowana.

Obowiązki sanitarne poczty polskiej za ks. Warszawskiego

(Dokończenie)

§ 4.

Jakkolwiek ustawa nakazuje lokować korespondencję, dla lepszego zabezpieczenia przed uszkodzeniem, w lnianych woreczkach ochronnych, to rozporządzenie to traci swą moc z chwilą gdy zachodzi podejrzenie istnienia chorób zakaźnych. Wpływająca korespondencja winna podlegać skrupulatnemu odkażeniu, a następnie zapakowana być musi w czysty papier, który dzień wcześniej leżał w mocnym roztworze octu. Takie niezbyt grube paczki spisuje się potem na oddzielnej specyfikacji i tak spreparowaną ekspedycję załadowuje do ogólnego worka, bacząc przytem by on przedtem wewnątrz octem był zwilżony. Ładunek taki poddaje się jeszcze działaniu dymusiarki i dopiero wtedy wręcza go się zdrowemu pocztyljonowi. Pocztyljona uprzedza się o ciężkiej oddpowiedzialności jaka na nim leży w czasie jego przejazdu aż do następnego pocztamtu i uprzytamnia mu się za każdym razem, że nie wolno mu w czasie przejazdu przez miasto, a tymbardziej poza miastami zawiązywać jakiejkolwiek rozmowy ze spotykanemi osobami, a tym mniej zatrzymywać się około ludzkich zabudowań.

§ 5.

Na wypadek pojawienia się zarazy na jednej ze stacji wymienionych, porozumiewa się pocztmistrz tej stacji ze swoim najbliższym sąsiadem (pocztmistrzem) i wspólnie wybierają miejsce obok zdrowego miasta, bądź wsi, stawiają na niem szopę lub parkan z desek i punkt ten wyznaczają na miejsce wymiany korespondencji prz-z pocztyljonów. Pocztyljon zbliżający się z ładunkiem do takiego miejsca obowiązany jest zatrąbić tak mocno, aby inny czekający u wrót czy naskraju wsi i mający go zluzować, usłyszawszy dźwięk trąbki, mógł się powoli zbliżać do tego miejsca i tam stanąwszy na pewnej odległości, czekać aż przybyły wejdzie do środka, zapali światło, rozpakuje ładunek, poukłada jego zawartość wraz ze specyfikacją, na desce i podda to wszystko działaniu dymu przepisanego proszku: gdy po tych zabiegach pocztyljon wziąwszy wszystko ze sobą co przewiózł, oprócz korespondencji złożonej na desce — wyjdzie, natenczas (wszyscy kursorzy obowiązani byli mieć ze sobą krzesiwo, mały piecyk i przepisane środki dezynfekcyjne), oczekujący — wchodzi do wewnątrz, sprawdza ilość paczek z obecną tam specyfikacją i powtórzywszy zabieg dezynfekcyjny swego poprzednika, załadowuje paczki z listami i specyfikacją do swego worka, odkaziwszy go uprzednio wewnątrz octem. Kurs trwa dalej aż do następnej stacji wymiennej, która o ile jest w dobrych zdrowotnych warunkach nie potrzebuje przeprowadzać kłopotliwych zabiegów dezyfekcyjnych, tylko odebraną korespondencję odsyła dalej. Gdyby jednak zachodziła najmniejsza wątpliwość zdrowotności okolicy natenczas cała poprzednia manipulacja powtórzyć się musi.

§ 6.

Korespondencja dostarczana pocztą konną do miejscowości zdrowej, ulega rozpakowaniu w obecności pocztmistrza, a po wsiach w obecności wydelegowanego i zaprzysiężonego sekretarza urzędu pocztowego. Najpierw odkaża się dymem cały ładunek, następnie spryskuje go się octem i dopiero otwiera, odymiając każdą paczkę, a nawet każdy list z osobna. Na wypadek gdyby korespondencja napływała z miejsca o ostrym przebiegu chorób zaraźliwych, wtedy nietylko workowniki podlegają dezynfekcji, ale obowiązana jest rozdzielcza stacja do pewnego zroszenia każdego listu octem i przepuszczenia go przez dym, i dopiero po wysuszeniu może listy wydawać.

§ 7.

Gdyby zaraza wypadła w miejscu ożywionego handlu, wtedy wstrzymuje się wysyłkę ekspedycji. Może się jednak zdarzyć, że ze zdrowych do zarażonych miejscowości nadsyłać będą paczki z korespondencją, pieniędzmi czy towarami kupieckiemi — takiej wymiany nie możemy zabronić, jednak pocztmistrz miejscowości zagrożonej ma w oznaczonem miejscu i czasie, w myśl § 5, wystawiać szopę i w niej stosując wyżej wymienione praktyki sanitarne, przyjmować i wydawać przesyłki. Wyjątki można stosować tylko dla zdrowych miejscowości skąd nadchodząca ekspedycja nie ptrzebuje podlegać dezynfekcji. Doręczanie i wzajemna wymiana ekspedycji nie może się odbywać przez samych tylko pocztyljonów, muszą przy tem być obecni zaufani i zaprzysiężeni sekretarze czy też sami dzierżawcy poczt. Jedna strona nie może rozmawiać z drugą stojąc obok siebie. Rozdzielać ich powinna odległość donośności gosu, i gdyby oficjant pocztowy przyjmujący w szopie ekspedycję zauważył niezgodność jej z leżącą tam specyfikacją, wtedy strona zainteresoawna, głosem donośnym oznajmia o nieścisłości — stronę przeciwną.

§ 8.

Poniższy środek zapobiegawczy przepisuje się tym oficjantom i pocztyljonom, którzy będąc wyznaczeni do służby wymiennej, więcej od onych narażeni są na zarażenie się. A więc:

Rp. Rad. Serpentar. Virg. 3 b.
Herb. Salviae
Rutae. a. a. M. IV.
Flor. Sambuc.
Chamomill. a. a. p. IV.
Camphor 3 ij.
Acetum Vini M. IV.
Diger. leni calore p. hor. XII
Col. S.

Leczniczy ten ocet chroni od zarazy, a więc w celach zapobiegawczych powinno go si używać rano czy wieczorem, po pół czy całej łyżcze, bacząc przy tem pilnie na unikanie alkoholu, jak również wszelkiej rozpusty (Debaucher).

§ 9.

W czasie cholery, każdy oficjant pocztowy obowiązany jest interesować się nietylko zdrowotnością swojej najbliższej okolicy (§ 1) ale także o stanie zdrowia dalszych graniczących z nim ziem prowadząc w tym celu częstą korespondencję i w razie najmniejszego podejrzenia, niezwłocznie zawiadomić o powyższem Generalną Dyrekcję Poczt, zdając jednocześnie podobną relację wyższym władzom sądowym. Bez wiedzy tych ostatnich nie wolno wysyłać gońców czy pocztyljonów do miejsc zagrożonych, a tymbardziej zatrzymywać w mieście tych, którzy przyjechali. Przegląd paszportów powinny urzędy pocztowe przekazywać władzom administracyjnym, strzegąc się udzielania czy to zwyczajnej czy też nadzwyczajnej poczty tym, w paszportach których władze miejscowe uczyniły uwagi niepewnego stanu zdrowia.

§ 10.

Chociaż już w § 4, pocztyljoni uprzedzeni byli, że pod karą osobistej odpowiedzialności nie wolno im zabierać pasażerów nie zapisanych na listę podróży, to w czasie grasowania chorób zakaźnych nigdy nie ma za dużo ostrożności i dlatego pocztmistrze muszą uprzedzać swoich podwładnych, że niestosowanie się z ich strony do przepisów, spowodować może: zwolnienie ze służby, uwięzienie, a nawet karę śmierci, gdyby odważyli się, poza wyznaczonemi pocztamtami, zabierać pasażerów czy to po wsiach przydrożnych, czy też innych miejscowościach, bez względu na stanowisko tych osób.

A. B. Piaskowski.

Uwaga redakcji: Za Ks. Warszawskiego nie było Ministerstwa czy głównej dyrekcji Zdrowia Publicznego, a, jak widzimy z powyższego artykułu, chroniono ludność i personel pocztowy od chorób zakaźnych. Dzisiaj jest wprost naodwrót. A przydałoby się trochę dezynfekcji lokali i worków pocztowych.)

Uprościć służbę przekazową

O ile jest celowem przesyłanie przekazów pocztowych na większe kwoty przy cedułach, chociaż i to nie zapobiega fałszowaniu, o tyle zwracanie tych ceduł, a zwłaszcza w listach poleconych, nie daje najmniejszej rękojmi wykrycia lub uniemożliwienia fałszerstw. Zwracanie ceduł odbywa się dekadowo, jednocześnie z przesyłaniem ksiąg nadawczych przekazowych do Izby Kontroli Rachunkowej. Równocześnie tedy Izba Kontroli sprawdza wypłacone przekazy, a urząd uzgadnia zwrócone ceduły z odbitkami. Jeżeli zatem uczyniono nadużycie, to ono zostanie wykryte przez Izbę Kontroli nie później, jakby było ujawnione przez urząd nadawczy.

Przy dzisiejszym wzmożonym ruchu i ograniczonych do ostateczności etatach osobowych, zbędna praca zwracania ceduł zabiera zbyt wiele czasu i powiększa wydatki na koperty ze szczupłego ryczałtu kancelaryjnego.

Znany był system przesyłania przekazów przy cedułach w państwie tak biurokratycznem, jakiem była Rosja, lecz i tam ceduł nie zwracano. Działo się tam coś podobnego, ale przed 30 laty przy wysyłaniu listów wartościowych (przekazów wówczas jeszcze nie było), że urząd nadawczy sporządzał tak zwane „izwiestia i piereczni", z których pierwsze pozostawały w urzędach odbiorczych, a drugie urząd odbiorczy przesyłał do Izb Kontroli.

Toporowski.

Z Komitetu Budowy Uzdrowisk

Zgodnie z zarządzeniem b. Gener. Dyrekcji P. i T. z dn. 7.I r. b. Nr. 5747/I Dz. Nr. 1, uzyskane ze sprzedaży nalepek kwoty mają urzędy i agencje wpłacić na konto Komitetu Nr. 14048 dn. 1 marca r.b.

Uprzejmie prosimy P. P. Kierowników, aby bezwlocznie w pierwszych dniach marca wszystką uzyskaną ze sprzedaży nalepek gotówkę obowązkowo Komitetowi za pośrednictwem P. K. O. przekazali, gdyż to pozwoli Komitetowi zorjentować się w sytuacji, jak się sprzedaż odbywa i na jakie powodzenie akcja może liczyć. Wpłaconą kwotą koledzy z poszczególnych urzędów dowiodą, jak interesują się sprawą i ile pracy, zainteresowania i dobrej woli w akcję budowy uzdrowisk włożyli.

W wypadku, o ileby jakiś urząd, czy też agencja wpłaty w terminie wskazanym nie dokonały, narażą Komitet na niepotrzebne wysyłanie przypomnień, a tym samym na zbyteczne wydatki, aby więc zapobiedz temu, apel ten ogłaszamy.

Przypominamy, że cały szereg Kół miejscowych dotychczas nie nadesłał nam odpowiedzi na okólnik z dn. 25 stycznia r. b. Nr. 21 w sprawie organizacji sprzedaży znaczków.

Opieszałość tych Kół jest dla nas wprost niezrozumiałą. W tak ważnej sprawie, jak budowa uzdrowisk, poszczególne Zarządu muszą wykazać maximum sprężystości, energji i pracy, a dotychczas jest przeciwnie, koledzy luzem nadsyłają do Komitetu swe uwagi, spostrzeżenia i życzenia. Natomiast nie wszystkie Koła, jak Okręgowe tak i Miejscowe zrobiły wszystko co do nich należało.

Czekamy więc na odpowiedź.

Jako przykład jak należy i jak można pracować, niechaj posłuży odezwa, jaką wydało Koło Miejscowe w Żywcu:

„Odezwa! Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu „Oddział w Żywcu".

Związek pocztowców Rzeczypospolitej Polskiej zamierza budowę „Domu Zdrowia" dla swych członków i ich rodzin, a w tej akcji Oddział Żywiecki musi wziąć gorliwy udział.

Piękny to zamiar, lecz na jego spełnienie potrzebne są znaczne środki materjalne.

By je zdobyć, Oddział Żywiecki urządzi w najbliższym sezonie szereg imprez i zwraca się do najszerszych kół P. T. Publiczności z gorącą prośbą o gorliwe i chętne poparcie.

Bez poczty nie można wyobrazić sobie dzisiaj normalnego życia! Pocztowiec służy społeczeństwu we dnie i w nocy, a jakżeż często czeka się z utęsknieniem na wysłannika poczty, przynoszącego dobrą wiadomość lub oczekiwany zasiłek pieniężny?

P. T. Publiczności! Uznaj naszą pracę pełną poświęcenia i nie żałuj trudu i drobnego wydatku na tak wzniosły cel, mogący zrodzić błogosławione skutki dla licznych rzesz ciężko pracujących, a upośledzonych materjalnie pracowników pocztowych!

Zakupujcie bilety na urządzić się mające imprezy, które dadzą Wam chwilę zapomnienia o troskach i szarzyźnie życia codziennego!

Spieszcie wszyscy!

Koncert i zabawa w Sporyszu, dnia 1-go marca.

*

Brawo Koło w Żywcu. Cześć Waszej pracy.

Kolej teraz na pozostałe Koła.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

KATOWICE:

Z ramienia zarządu Okręgowego Związku Pracowników Pocztowych i Telegraficznych w Katowicach zwołany został wiec niższych pracowników pocztowych i telegraficznych całego Górnego Śląska, na który przybyli także delegaci Związku Pracowników Pocz i Telegrafów innych okręgów, oraz kilku członków wraz z prezesem Zarządu Okręgowego kol. Kapułą ze Związku niższych pracowników pocztowych z Królewskiej Huty. Wiec, który zagaił wiceprezes Zarządu Okręgowego kol. Luboński odbył się przy licznym udziale niższych pracowników pocztowych pod Strzechą górniczą w Katowicach, w dniu 6 lutego b. r. o godz 10 przed południem. Przewodniczył kol. Luboński.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono — między innemi — następujące rezolucje.

Zebrani pracownicy wzywają Zarząd Okręgowy do przedstawienia Inspektoratowi Poczt i Telegrafów sprawę udzielenia etatów stałych dla niższych pracowników pocztowych. Zebrani stwierdzają bowiem: że większej liczbie pracowników pocztowych dzieje się krzywda co do osiągnięcia etatu stałego, gdyż są jeszcze pracownicy, którzy są od objęcia Górnego Śląska w służbie pocztowej i dotąd nie otrzymali etatu stałego. Zebrani wzywają Zarząd Okręgowy, by podjął staranie w Inspektoracie Poczt i Telegrafów w Katowicach i ten raczył wspomnianych pracowników pocztowych uwzględnić.

Zebrani protestują jaknajenergiczniej przeciwko używaniu pracowników pocztowych do czyszczenia ubikacji służbowych. Zebrani stwierdzają, iż mimo okólnika wydanego przez b. Generalną Dyr. Poczt i oświadczenia premjera prof Bartla i obecnego wicepremjera, że nie wolno niższych pracowników do grubszej pracy pociągać, mimo to naczelnicy Urzędów nakazują pracownikom ubikacje czyścić a o ile nie chcą, to muszą ze swoich marnych poborów opłacać uprzątaczkę. Zebrani stwierdzają bowiem, że w żadnym resorcie nie będą pracownicy niżsi w charakterze podurzędnika względnie etatowego do takich prac pociągani. Zebrani wzywają Zarząd Główny, by takowy w Ministerstwie Poczt przeciw temu zaprotestował i domagał się wydania odpowiednich w tym przedmiocie zarządzeń.

Zebrani niżsi pracownicy pocztowi domagają się od Rządu przeprowadzenia pragmatyki służbowej za wszelką cenę drogą dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej po myśli projektu Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczt. Telegr. i Telef. Rzeczypospolitej Polskiej.

Domagają się bezzwłocznej poprawy uposażenia a miannowicie uruchomienia mnożnej i zastosowania jej do obecnych stosunków drożyźnianych.

Zebrani wzywają Zarząd Okręgowy, by ten zaprotestował u miarodajnych czynników przeciwko ostatnio dokonanej redukcji okręgu Górnego Śląska. Zebrani stwierdzają, że są służbą ponad siły obciążeni, pracują 74 godzin tygodniowo, przez co tak liczne wypadki chorowania pracowników pocztowych. Zebrani stwierdzają, że zredukowano rejony wiejskie z dziewięć na pięć rejonów, nie biorąc pod rozwagę tego, że listonosz wychodząc na rejon musi 9 klm. do danej wioski iść i to wychodzi rano o godzinie 8-mej, a wraca o godzinie 7-mej wieczorem

Zebrani wzywają Zarząd Okręgowy, by ten poczynił starania u władzy przełożonej, a ta wydała odpowiednie przepisy co do doręczenia paczek dla listonoszy wiejskich i miejskich w tych Urzędach pocztowych, w których niema osobnego doręczyciela paczek. Zebrani stwierdzają, że z braku odpowiednich przepisów, zmuszeni są listonosi wiejscy i jak wyżej wspomniano miejscy, zabierać z sobą paczki do wagi 30 do 40 klg., co ze względu na dalekie chody dla ich zdrowia ujemnie pada, gdyż są nieraz wypadki, że dany listonosz bierze z sobą na rejon 30 do 40 klg., paczek jest zmuszony, gdy adresata nie zastanie, względnie gdy adresat odmówi odbioru paczki, takową nosić aż do samego ukończenia swego rejonu i z powrotem do Urzędu pocztowego. Zebrani proszą Zarząd Okręgowy by ten postarał się, jak wyżej wspomniano, o wydanie odpowiedniego przepisu.

Zwracamy się przeto do Zarządu Głównego i Okręgowego z prośbą aby powyżej wymienione postulaty zostały zrealizowane

Po uchwaleniu powyższych rezolucji omawiano jeszcze cały szereg innych spraw poczem wiec zakończono okrzykiem: „Niech żyje Ogólny Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej."

GDAŃSK:

Dnia 11 lutego b. r. odbyło się walne roczne zebranie koła Gdańskiego, pod przewodnictwem kol. Rosta. Prezes ustępującego Zarządu kol Kruszewski przedstawił pracę Zarządu w ubiegłej kadencji, poczem wyłoniła się ożywiona dyskusja. Walne Roczne Zgromadzenie uchwaliło podziękować ustępującemu Zarządowi za intensywną i owocną pracę i udzielić absolutorium. W imieniu Komisji Rewizyjnej przedstawił sprawozdanie kol. Rost. Przychodu było 2105.84 gld. gdańskich, rozchodu 1656.19 gld. gdańskich, na rok 1927 przeniesiono 449.65 gld. gdańskich Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, i wybrano: Prezes: kol Kruszewski (po raz czwarty). Wiceprezes: kol. Bielecki (po raz drugi). Wiceprezes: kol. Klimek (podurzędnik). Sekretarz: kol. Kwidzyński (po raz czwarty). Zast. Sekr.: kol. Kochański (po raz pierwszy). Skarbnik: kol Salewski (po raz siódmy). Jako ławnicy: kol. Uller (podurzędnik), Szymański, Roznerski, Magulski (podurzędnik). Do Komisji Rewizyjnej: kol. Rost, Minik (podurzędnik), Paprocki, jako zastępca kol Szczyglowski.

OSTRÓW POZN.:

Dnia 23 stycznia b. r. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Ostrów Pozn.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Widyńskiego i sprawozdaniu Zarządu za rok ubiegły, udzielono głosu delegatowi z Zarządu Okręgowego kol Jaszczowi.

Delegat w obszernem sprawozdaniu przedstawił omawiane sprawy na Kongresie pocztowym w Wilnie. Po przeprowadzonej dyskusji nad referatem, dokonano wyboru Zarządu na rok 1927, w następującym składzie:

1) Kol. Biczysko Jan, prezes.
2) Kol. Suszycki Stefan, zastępca prezesa
3) Kol. Szymoniak Ludwik, sekretarz.
4) Kol. Piwoński Walenty, zastęp. sekr.
5) Kol. Misiok Jan, skarbnik.
6) Kol. Sobaszek Wawrzyn i Stajszczyk Mikołaj — ławnicy.
7) Kol. Samołuk Michał i Bigdowski Jan — komisja rewizyjna

Na tem zakończono Walne Zebranie.

ALEKSANDER STOSZKO.

Cursus Publicus

czyli rzymska poczta państwowa

(Dalszy ciąg)

Służba pocztowa była trojaka. Przedewszystkiem przewożenie listów i depesz na traktach głównych przez kurjerów zwanych veredarii. Każdy kurjer oprócz własnego konia (**veredus**) miał jeszcze drugiego do dyspozycji (**parhippus**) z torbą na depesze (**averta**). W górach zastępowano konie często mułami.

Na rutach bocznych, gdzie **cursus publicus** nie był urządzony, musieli mieszkańcy dostarczać prócz posłańców, w razie potrzeby także i konie zwane **paraveredi**. Ta poboczna poczta zwała się **parangaria**, w przeciwieństwie do służby na głównych traktach, zwanej **angaria**.

Transport osób i rzeczy odbywał się wozami różnego gatunku. Najbardziej używane były **redac**, pospieszne wozy 4-ro kołowe na 2 — 4 osoby, zaprzężone w 2 lub 4 konie. Do przewozu osób służył też kabrjolet dwukołowy, zwany **birota**. Do przewozu większej ilości osób służyły **claburalia**, w rodzaju wozów drabiniastych. Do transportu rzeczy używano zwykłych wozów ciężarowych 4-ro kołowych (**carrus**) a także i **clabularia**, które wytrzymywały obciążenie do 1500 funtów. Birota mogła wytrzymać najwyżej 200 funtów, carrus do 600 a reda do 1000 funtów. Koni nie wolno było obciążać ponad 30 funtów. Wszystko to było ustawowo uregulowane. Wozy osobowe zaprzęgano w 2 albo 4 konie. O ile używano mułów, to liczba ich wynosiła najmniej 8, a zależnie od warunków, nawet więcej. Transport pakunków uskuteczniano przeważnie wołami.

W pocztach morskich stały też zawsze gotowe do drogi okręty, kursujące regularnie między różnemi portami i przewożące także pocztę. Np. Ostia miała połączenie z Kartaginą, Korsyką i Sardynją. Brundusium z Macedonją i Grecją; Gesoriacum (Boulogne) z Brytanją i t. d.

O zarządzie i urzędnikach tej poczty, posiadamy z pierwszych trzech stuleci niewielkie wiadomości. Urzędnikami bywali wówczas przeważnie wyzwoleńcy i dopiero od Hadriana urzędy te piastują ludzie z rycerskiego stanu.

Naczelnym zwierzchnikiem instytucji był prefekt pretorjanów (**praefectus pretorio**), a później w Konstantynopolu **magister officiorum**. Podporządkowanie poczty najwyższemu dostojnikowi wojskowemu, świadczy o wielkiej wadze, jaką do niej przywiązywano. Wszystkie stanowiska w hierarchji pocztowej zajmowali **praefecti vehiculorum**, naczelnicy pewnych dróg czy prowincji. Początkowo był tylko jeden prefekt z siedzibą w Rzymie. Później podzielono państwo na szereg okręgów pocztowych, a każdy okręg otrzymał własnego prezesa — prefekta. Byli więc **praefecti vehiculorum** dla **via Appia, via Traiana, Annia**, dla **Gallii**, obydwu **Panonij, Maesii, Noricum** i t. d. Nie byli oni równorzędni, szczególnie pod względem uposażenia. Pierwszym i najlepiej uposażonym był **Praefectus vehiculorum a coppis Augusti per viam Flaminiam**, z niezwykle wysokimi poborami 200.000 sestercyj. Inni pobierali najwyżej połowę tej sumy. Droga flamińska miała jeszcze drugiego prefekta, w którego tytule brakowało dodatku „a copiis Augusti". Prefekt trzech połączonych prowincyj gallickich (**Lugudunensis, Narbonensis, Aquitania**) pobierał 60.000 sestercyj (około 15.000 zł.). Urzędników tych po reorganizacji poczty i podziale państwa na wschodnie i zachodnie przez Konstantyna W., zastąpiono innymi.

Również w czasach późniejszych istniał rodzaj urzędników nadzorczych, **curiosi**, którzy wszystkie odcinki stale objeżdżali, nadzorując ruch na poszczególnych traktach. Baczyli oni w pierwszym rzędzie na to, by nikt więcej nie żądał ani nie otrzymywał, ponad to, co mu z jego papierów przysługiwało. Dla wymuszenia posłuchu u gmin i zmuszenia ich do obowiązkowych świadczeń, mieli prawo wzywać pomocy władzy wojskowej, przyczem nadużycia z ich strony nie były z pewnością rzadkie. Zazwyczaj posiadali też szerokie pełnomocnictwa cesarskie, a nieraz specjalne poufne polecenia. Codex Theodosianus tom VI poświęca im cały rozdział 29.

Na dworze bizantyjskim stanowisko niejako generalnego dyrektora zajmował **Regendarius.** Podlegali mu **mancipes**, którzy nadzorowali i kontrolowali stacje pocztowe. Naczelnicy pojedyńczych stacyj nazywali się **stationari.** Czas urzędowania tychże trwał lat 5. Obowiązkiem ich było prowadzenie ksiąg, troska o konie i zwierzęta pociągowe i t. p.

Stanowiska podrzędne zajmowali **stratores**, parobcy i woźnice, którzy doprowadzali konie kurjerom i podróżnym, **hippocomi**, do których należał nadzór nad końmi, **muliones**, t. j. popędzacze mułów, **carpentarii**, kołodzieje i rymarze, **prosecutores**, konwojanci wozów frachtowych, **bastagarii i catabulenses**, woźnice i bagażowi. Ponadto nie brakowało na każdej większej stacji konowała i kowala (**mulomedicus**). Kurjerzy na głównych traktach zwali się, jak to już przedtem zaznaczono **veredarii**, a na drogach bocznych **paraveredarii**. Jako odznaki nosili kapelusze z piórami w formie skrzydeł.

W celu ułatwienia podróży wydawali rzymianie **itenaria**, podręczniki kursowe, które stanowią dla nas najważniejsze źródła wiadomości o **cursus publicus.** Np. **Itenarium Antonini Augusti** obejmuje wszystkie prowincje rzymskiego państwa. Oddalenia stacyj podano tam w milach rzymskich (milia passuum, skrót mpm.). Jako przykład może posłużyć poczta na drodze Trier — Strassburg. Odległości stacyj oznaczono tam następując: **A Treveris** (Trier) **Argentorato** (Strassburg) **mpm CXXVIII—Baudolriga mpm XVIII, Salissone mpm XXII, Vingio mpm XXIII, Mogontiaco mpm XII, Borbitomago mpm XVIII, Noviomago mpm XVIII, Argentorato mpm XVIII.** Na drodze tej, długości 129 mil rzymskich, znajdowało się 8 stacyj pocztowych. Przytoczony podręcznik zawierał też osobne itenarium maritimum, z podaniem odległości od portu do portu.

Inny dokument z r. 333 przeznaczony dla pielgrzymów do Ziemi Świętej obejmuje trakt z **Burdigala** (Bordeaux) do Jerozolimy, t. zw. **Itenarium Burdigalense** lub **Hierosolymitanum.** Droga biegnie z Bordeaux przez Tulusę, Narbonne, Nimes, Arles (371 rzym. mil, 230 **mutationes** i 11 **mausiones**), Avignon, Orange, Valence, Die, Gap, Alpy Kotyjskie, Turyn, Medjolan (375 rzym. mil z 63 **mutationes** i 22 **mausiones**), Brescia, Verona, Aquilea (251 rzym. mil z 24 **mutationes** i 9 **mausiones**), Alpy Julijskie, Lublana, Cilli, Mitrowica (312 rzym. mil. z 39 **mutationes** i 14 mausiones), Belgrad, Nisz, Sofja (314 rzym. mil z 24 **mutationes** i 13 **mausiones**), Filipopol, Adrjanopol, Konstantynopol (413 rzym. mil z 12 **mutationes** i 20 **mausiones**) później przez Małą Azję, Syrję, Fenicję i Palestynę do Jeruzalem. Cała trasa wynosiła okrągło 3200 rzym. mil., które się przebywało w 150 dniach. Droga powrotna prowadziła z Konstantynopola przez Macedonję do Epiru, następnie z Brindisi przez Rzym do Medjolanu i z tąd jak wyżej do Gallii.

(d. c. n.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. Pan Wroniecki — Września: Żałujemy, lecz ogłosić nie możemy. Temat mało aktualny, jak zresztą wszystkie tematy historyczne, no i stylistycznie słabo opracowany.

Kol. „Czaja": Artykułu „O sanację moralną na poczcie" ogłosić nie możemy. Sanacja, o którą Wam i nam chodzi, nastąpi we właściwym czasie.

Kol. Fr. Mal., Grójec: Poezja ma na celu pokrzepienie duszy ludzkiej i oderwanie jej od codziennych utrapień na tym „padole płaczu". Poezja winna budzić wiarę w człowieku i dodawać mu sił do walki z nędzą świata materjalnego. A Wy, Szanowny Kolego, chcecie użyć poezji do zabicia wiary w pocztowcu, do zobrazowania jego nędzy moralnej i materjalnej. Toż to byłoby używaniem najprzedniejszych jedwabi do ścierania kurzu i brudów. Fe! Tak nie można!

Redaktor: P. Szczurek. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 281-88.